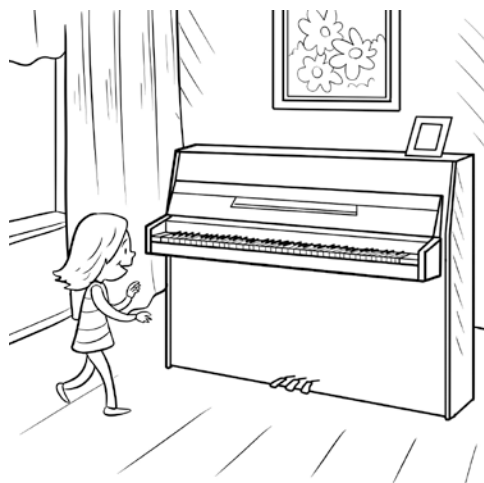


# Walka wewnętrzna

## opowiadanie edukacyjne

Joaska zawsze nuciła coś pod nosem albo tańczyła w rytm muzyki. Jako osoba energiczna i żywiołowa, nie potrzebowała żadnego pretekstu, by stanąć przed lustrem i udawać gwiazdę estrady. Ponieważ ciągle miała w głowie różne melodie, nigdy się nie nudziła. Bo jak tu się nudzić, kiedy słyszy się zachwycające dźwięki? Swojej fascynacji wcale nie traktowała poważnie – ot, lubiła muzykę i tyle. Wszystko się zmieniło, kiedy w czwartej klasie pojawiła się nowa nauczycielka. Pani Krysowiak rozpoczęła zajęcia od sprawdzianu zdolności muzycznych swoich uczniów i wtedy okazało się, że Joasia ma słuch absolutny. To było wielkie zaskoczenie, bowiem nie jest to taka zwyczajna i powszechna umiejętność. Joasia nie bardzo rozumiała zawłości tego zjawiska, ale wystarczyło jej najprostsze tłumaczenie nauczycielki: słuch absolutny to długostrwale zapamiętywanie dźwięków.

Dziewczynkę trochę peszyło całe to zamieszanie wokół niej. Nauczycielka skontaktowała się z rodzicami i wyjaśniła, że mają dziecko o wyjątkowych zdolnościach, których nie można zaprzepaścić czy zignorować. Jej zdaniem Joasię



należałoby kształcić w tym kierunku, tym bardziej, że tylko około pięć procent zawodowych muzyków może się poszczycić słuchem absolutnym. Według pani Krysowiak najlepiej by było, gdyby Joasia zaczęła grać na jakimś instrumencie. Rodzice nie mogli się nadziwić, skąd u ich córki takie uzdolnienia. Nikt w najbliższej rodzinie ich nie posiadał, nawet nikt jakoś szczególnie nie interesował się muzyką. A tu proszę – ich Joasia!

Potraktowali słowa nauczycielki bardzo poważnie, bo dziewczynka wkrótce rozpoczęła naukę w szkole muzycznej w klasie fortepianu. Po zwyczajnych lekcjach trzy razy w tygodniu szła jeszcze na zajęcia z gry na instrumencie. Wszystko jej się tam podobało. Najpierw nauczyła się rozkładu nut na klawiaturze: zaczęła od nut w kluczu wiolinowym, by szybko opanować klucz basowy. Uwielbiała ćwiczenia rąk. Wcale nie nudziły jej treningi prawej i lewej dłoni osobno, a potem razem.

Z wielką cierpliwością ćwiczyła z zamkniętymi oczami i dziwiła się, że ręka sama wie, co ma grać. Wtedy, bez patrzenia na klawiaturę, Joasia powoli dołączała drugą dłoń i słuchała dźwięków, które wydobywały się spod jej palców. Jakaż była szczęśliwa, gdy okazało się, że potrafi odczytać nuty samodzielnie i zagrać je obiema rękami jednocześnie! Była pełna zapału i czekała z niecierpliwością na kolejne lekcje, nie zaniedbując nauki w „normalnej” szkole. Widząc jej zaangażowanie, rodzice kupili pianino, bo wielki fortepian nie zmieściłby się w ich mieszkaniu. Wtedy Joasi wydawało się, że jest najszczęśliwszym dzieckiem na świecie. Miała swój instrument i mogła na nim grać, kiedy tylko chciała.

Po kilku miesiącach odczuła, że granie to nie tylko zabawa, ale i ciężka praca. Sukces zależy od tego, jak często i długo się ćwiczy, a ćwiczenia wymagają koncentracji i uwagi. Trzeba włożyć wiele wysiłku, by zagrać jakąś kompozycję obiema rękami. Konieczne są regularne ćwiczenia wprawek, gam i utworów. Coraz bardziej przestawało jej się to wszystko podobać, a późną wiosną zaczynała czuć zniechęcenie i rozczarowanie. Gdy ona szła na lekcje do szkoły muzycznej, jej koleżanki jeździły na rowerach. Gdy musiała ćwiczyć w domu, najbardziej miała ochotę na to, by iść z dziewczynami na rolki.

W czasie gry nie mogła się skupić na muzyce, bo z osiedlowego placu zabaw dobiegały ją wesołe okrzyki dzieci. W takich momentach nie cieszyła się muzyką, tylko pragnęła być tam, ze wszystkimi. Już nie czerpała radości z tego, że gra coraz lepiej – muzyka zaczęła jej wręcz przeszkadzać. Właśnie wtedy zdobyła się na odwagę i powiedziała rodzicom, że po wakacjach nie wróci do szkoły muzycznej. Na nic zdały się tłumaczenia, że marnowanie takiego daru, jakim jest słuch absolutny, to wielki i niedopuszczalny błąd. Joasia się uparła i już. Rodzice wiedzieli, że jej decyzję trzeba zaakceptować, bo walka z nią nie ma sensu. Joaska miała charakterek. Postanowili dać jej czas i po wakacjach wrócić do tematu.



Część tegorocznego lata mieli spędzić nad morzem, a po drodze zatrzymali się na krótko w Warszawie, u cioci Basi. Ta chciała zrobić Joasi niespodziankę i zaproponowała wycieczkę do Łazienek, gdzie akurat odbywał się cykl bezpłatnych koncertów Chopinowskich. Wybrali się tam na cały dzień, a pod pomnikiem Chopina byli na tyle szybko, że zajęli bardzo dobre miejsca, z których nie tylko wszystko dobrze

widzieli, ale i wyśmieniecie słyszeli. Gdy Joasia zobaczyła, że pierwszy utwór zaczyna grać dziewczynka niewiele starsza od niej, coś chwyciło ją za serce. Był to polonez As-dur, którego dźwięki spowodowały, że oczy Joasi napełniły się łzami wzruszenia. Przy walcu cis-moll dziewczynka już zwyczajnie płakała.

Wszystkie utwory, bo i mazurki, i fantazje, i nokturny rozbudziły w niej uczucia trudne do opisanie, a etiuda Rewolucyjna przeniosła ją wręcz w zupełnie inny wymiar rzeczywistości. Wyobrażała sobie, że to ona tak gra. To ona siedzi przy pomniku Chopina i to ją brawami nagradza zastłuchana w muzykę publiczność! Czuła się, jakby mieszkały w niej dwie Joasie. Jedna chciała być słynną pianistką i dawać koncerty. Wiedziała, że do osiągnięcia sukcesu potrzebna jest ciągła i systematyczna praca. Druga pragnęła być zwyczajną dziewczynką i spędzać beztrosko czas z koleżankami. To nie wymagałoby żadnego wysiłku.

I właśnie te dwie różne Joasie toczyły ze sobą walkę. Była to niełatwa potyczka między pragnieniem beztroski a obowiązkiem. Wydawało się, że w krótkim czasie czekało ją podjęcie różnych ważnych decyzji dotyczących przyszłości. Czy powinna grać dalej? A może zrezygnować ze szkoły muzycznej? Wówczas w ułamku sekundy zrozumiała, że nie potrafi żyć bez muzyki. Będzie więc cierpliwie i żmudnie ćwiczyć, a po wakacjach pojawi się na zajęciach w szkole muzycznej.

Gdy gorąco oklaskiwała ostatni występ, było jej dziwnie lekko na sercu. Dokonała trudnego wyboru i była przekonana, że to dobra decyzja. Do końca tego dnia była zamyślona i milcząca, sprawiała wrażenie, jakby odplynęła myślami. Dopiero wieczorem postanowiła o wszystkim powiedzieć rodzicom.

– Mamo, tato... – zaczęła. – Ja jednak nie zrezygnuję ze szkoły muzycznej. Ten dzisiejszy koncert był tak cudowny... Postaram się zostać pianistką. Mam pewne wątpliwości, czy dam radę, ale jeśli nie spróbuję, to nigdy się nie dowiem, jak to jest.

Mama i tata szybko wymienili spojrzenia. Oni wiedzieli to już znacznie wcześniej – akurat rodzice najlepiej znają swoje dziecko.

